

GAZETA BIAŁOSTOCKA

☞ Poświęcona sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej. ☞

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE.

Prenumerata „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”

z przesyłką i odnośnieniem do domu.

Rocznie	Rb. 3
Półrocznie	1 kop. 50
Kwartalnie	75
Numer pojedynczy	5

Redakcja i Administracja

Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina

OTWARTA CODZIENNIE

od 10 rano do 1 po poł. i od 4—8 wiecz.

Redaktor przyjmuje od 11 do 12 rano.

CENA OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem wiersz petitu 30 kop.

Po tekście 15 kop.

W tekście wiersz garmonu 60 kop.

Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo.

Dla poszukujących pracy połowę.

Bierzmy się do czynu!

Niema chyba narodu na świecie, któryby tak kochał swoją ojczyznę jak my, Polacy. Kochał Polak „tę Matkę, Ojczyznę najmiłszą,” jak się wyraża Skarga, gdy była bogata i silna, gdy mogła go osłonić swą opieką przed wrogiem wszelkim. Kiedy była w potrzebie, oddawał Jej wszystko, co miał najdroższego, nie wyłączając życia. Niedosć na tem: umiał dla niej poświęcić nawet życie dzieci własnych, jak to uczynili dzielni głogowianie i wiekopomny Kacper Karliński, którzy sami je zabijali, gdy wróg chciał się nimi zasłonić.

Dochował wierności tej Matce Polak i dotąd, choć z jej mocy wspomnienie tylko zostało, choć teraz Ona przed niczem osłonić go nie może, a imię Jej syna—przeciwnie—na prześladowanie naraża. Nieszczęścia zwiększyły nawet naszą miłość ku Niej; uczyniły tę miłość tkliwszą, rzewniejszą, jaką się czuje tylko dla tych, co cierpią bardzo. Taka miłość — to wielka potęga, która cuda tworzyć może.

A jednak... nie widzimy cudów żadnych. Miłując swój naród, pragniemy gorąco, by był bogaty, — mimo to, on był i jest ubogi. Pragniemy, by lud nasz był oświecony—a on miał i ma tej oświaty zamało. A tymczasem sąsiedzi nasi, Niemcy, ani w połowie nie go-

reja taką miłością ku swej ojczyźnie jak my —i są bogaci, ich lud jest oświecony. Czem się to dzieje? Bo cały nasz naród tylko gorąco pragnie — gdy zaś przyjdzie się wzięść do pracy, jedynie nieliczne jednostki jej się podejmują. Większość nas jest, jak człowiek, czujący wielkie pragnienie ale nie zaspakajający go, bo po to trzeba byłoby pójść do studni i wyciągnąć sobie wody, a z tem tyle zachodu... Więc pragnienie coraz się zwiększa, on zaś tylko powtarza: pragnę, bardzo pragnę.

Trzeba się zastanowić nad tem, że niedosć jest pragnąć, niedosć chcieć mocno — dobremi chęciami wszakże piekło jest wybrukowane, a zaręczają ludzie, że Polacy w tem brukowaniu niepośledni wzięli udział. Trzeba koniecznie coś czynić. Jeden drobny uczynek będzie więcej znaczył dla szczęścia narodu, niż największa dobra chęć. Jedno dziecko nauczone czytać więcej znaczy, niż noszenie się przez całe życie z chęcią założenia olbrzymiego uniwersytetu.

Więc czynić.

Pragniemy podnieść dobrobyt Ojczyzny —to nie siedzmy z założonemi rękami: uprawiajmy pole lepszym sposobem, by dało większy plon, bierzmy się do rzemiosła, do handlu, bo to wszystko z bogaca. Pragniemy oświaty — to kupujmy książki, wypisujmy gazety, czytajmy je sami, dawajmy do czytania innym. Uczmy swoje dzieci czytania, pilnujmy aby i u sąsiadów nie było dzieci niepiśmiennych.

Czyńmy! — Kochasz, bracie, Ojczyznę? — pokażno to w czynie. Nie łam nad nią rąk — temi rękami możesz uprawić kawałek zaniebanego pola; nie strzép o nią języka — on ci posłuży do głośnego przeczytania pożytecznej książki lub gazety tym z twoich sąsiadów, którzy czytać nie umieją; nie susz mózgu próżnym rozmyślaniami o Jej smutnym losie — użyj jego zdolności do nauki czytania dziecka czy nawet dorosłego sąsiada.

Przestańmy brukować piekło swojemi dobruimi chęciami... Czyńmy!

Jan Stano.

Lud Boży.

Trzysta lat temu.

W państwie rosyjskiem po śmierci cara Iwana Groźnego, wielkie było zamieszanie i wielki nieporządek. Z takiego zamieszania chciała Polska skorzystać, choćby w celu odebrania Smoleńska, które to miasto Moskwa zdobyła jeszcze za czasów Zygmunta Starego. Nastrożczała się nareszcie sposobność połączenia państwa moskiewskiego podobną, jak litewska, unią z Polską; była to popularna myśl w Polsce, obecnie sami moskiewscy bojarowie podjęli ją. Zygmunt III wypowiedział wojnę Wasylowi Szujskiemu, który po zabiciu Dymitra Samozwańca, zasiadł na tronie moskiewskim w r. 1606.

FIGLIKI.

Pan Syty należał do ludzi zupełnie z życia zadowolonych. Wśród wielu zalet posiadał jeszcze i tę, że czasami, jak mu głód w żołądku nieco dokuczył, co zdarza się z każdym, nawet bogatym człowiekiem, odczuwał brak chleba i u innych. I nawet dziwił się wtedy, jak taka nędza głodna i bosa może przeżyć jeden dzień, nie krzyżując w niebogłosy o pomoc. Słowem był to sobie bardzo zacny człowiek. Pracował też wiele, bo miał żonę i kilkoro dzieci, o los których, jako dobry ojciec, dbał bardzo.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia.

W ciepłym gronku rodzinnym spożył tradycyjną kolację, obdarzył rodzinę prezentami, sam od niej coś-niecoś otrzymał, kazał zapalić choinkę, usiadł w fotelu i, popijając ze smakiem dobre wino i gryząc tradycyjne orzechy, spoglądał na dziaćwę, która ochoczo bawiła się dokoła choinki.

Pod Moskwą rozłożył się obozem nowy samozwaniec; chociaż wiedziano, że jest oszustem, znalazł jednak pomoc u polskich awanturników jak np. Aleksander Lisowski, dowódca słynnych kozaków Lisowczyków.

Wbrew radom Stanisława Żółkiewskiego Zygmunt III skierował wojska na Smoleńsk, który bronił dzielnie przez Szejna przez trzy lata wytrzymał oblężenie. Niemniej przeto powiodło się Żółkiewskiemu nadać wojnie zwrot stanowczy, odniósł bowiem nad odsieczą wysłaną Smoleńskowi sławne zwycięstwo pod Kluszynem r. 1610. Stąd ruszył pod Moskwę i po strąceniu przez bojarów Szujskiego, zawarł z bojarami ugodę, mocą której syn Zygmunta, Władysław, na tron carski powołany został; poczem wojsko polskie weszło do stolicy moskiewskiej i Żółkiewski Szujskiego wziął do niewoli.

Zdawało się tedy, że Wazom powiedzie się dokonać dzieła, wielką przyszłość mającego przed sobą. Lecz sprawę popsuła chwiejność i nieszczerość Zygmunta. Wolał on bowiem koronę moskiewską przyjąć dla siebie niżli dla syna, dlatego poselstwu moskiewskiemu dał odmowną odpowiedź, nie odstąpił od Smoleńska a Żółkiewskiego z Moskwy odwołał. Smoleńsk nareszcie poddał się, lecz w Moskwie, podczas gdy Zygmunt dzielnemu hetmanowi wyprawiał świetny tryumfalny wjazd w Krakowie, zmieniły się stosunki. Wiadomość o zamiarach na tron Moskwy znanego z nietolerancji Zygmunta, jak niemniej swawola najemnych rot polskich w Moskwie pozostałych, wywołały tamże wielkie powstanie, w którym wojska polskie, zamknięte w trzech twierdzach, pod wodzą Gąsiewskiego, później Strusia, tylko cudami wytrzymały i waleczności utrzymać się zdołały. Napróżno Zygmunt wysłał teraz Karola Chodkiewicza, któremu tylko szczupłe dał wojsko; a gdy nareszcie sam z Królewiczem Władysławem wyruszył, Strus głodem ok-

— To moje... dobrze mi... — myślał p. Syty z zadowoleniem.

To błogie uczucie zaczęło go do snu kłonić, a że było jeszcze dosyć wcześnie, więc z porady żonusi, dla zdrowia, poszedł na miasto zażyć świeżego powietrza i przetrząść przepelniony żołądek.

Wieczór był mroźny, z północy dmuchał wiatr lodem naszpikowany, niebo grało blaskiem niezliczonych gwiazd. Pan Syty patrzył na nie, uwielbiał ich piękność i, choć mu wiatr haniebnie twarz szczypał, wciąż spacerował, powtarzając:

— Tak zdrowo... można będzie powtórzyć... ryba trawi się szybko...

Wiatr co chwila się wzmagał, gwiazdy z nieba zaczęły zniknąć, coś zahuczało w przestworach i nagle spadła zamieć śnieżna.

Wtedy p. Syty postanowił iść do domu i przyspieszył kroku.

Nagle usłyszał jakiś płacz czy jęk — sam nie mógł rozróżnić...

Pod parkanem stał wysoki mężczyzna z pustym koszykiem w ręku.

Śnieg trzepał mu twarz, rozwiewał połę nędznego ubrania, a pijane usta bełkotały:

ropnym wyniszczony, poddać się musiał, bojarowie zaś wybrali nowego cara w osobie Michała Romanowa w r. 1613, od którego powstała dynastia Romanowów.

Marja Leliwa.

Piśmiennictwo nasze w w. XIII i XIV.

Wiek XIV dla Polski był wiekiem ciężkim i smutnym:

Kraj, rozczłonkowany pomiędzy poszczególnych książąt, którzy staczali z sobą ciągłe walki, uległ w r. 1241 najściu dzikich tatarów, którzy w najokropniejszy sposób pustoszyli, rabowali, palili i uprowadzali w jassyr tysiące ludzi.

Zgnębieni i przerażeni Polacy zaczęli szukać pociechy i wsparcia w swym uczuciu religijnym w nowej chrześcijańskiej wierze, która coraz więcej oddziaływała na umysły i serca. Mnisi, nowo wprowadzonych zakonów Dominikanów i Franciszkanów, zbliżyli się do ludu, nawracali, nauczali i zachęcali do życia klasztornego. Mężczyźni i kobiety bądź to z upodobania do życia klasztornego, bądź to z obawy przed ciągłymi napadami dzikich hord, chronili się tłumnie do klasztorów. Pobożność ciągle wzrastała. Nietylko już książęta, ale i rycerstwo ofiarowywało swe mienie klasztorom i kościołom. Po kanonizacji Św. Stanisława żarliwość do życia świętobliwego jeszcze wzrosła i słusznie wiek XIV nazywamy „wiekiem Świętych Polskich.“ bo dał on nam cały szereg ludzi słynących z cudów n. p. Św. Jadwiga Ślązka, Św. Jacek, Czesław, Św. Kunegunda, Salomea i wiele innych.

Naturalnie, że ten pierwiastek religijności

— Podły jestem... Pijanica... Tam... głodne dzieci... a ja... ja... z pustym koszykiem...

Pan Syty przypomniał sobie dzieci coś go ukłuło w sercu.

Zbliżył się (z obawą) do tego mężczyzny i nieśmiało zapytał:

— Co wam jest?

Mężczyzna ów obrzucił go dziwnym wzrokiem i po chwili odrzekł:

— A panu co do tego?!

— No nie... zdawało mi się, że... że narzekaliście...

— Albo co?! I cóż panu do tego, że ostatni grosz przepiłem, a tam dzieci głodne...

— To kolacji nie jedliście?!

— I śniadanka nie jadłem, proszę jasnego pana... i dzieci też... A pan po kolacyjce... — odparł złośliwie.

— No, naturalnie... może wam co pomóc... Dużo przepiliście?!

— A rychtyk tyle, co było na świętą wigilję dla nas.

— Chodźcie ze mną! — rzekł p. Syty głosem wzruszonym. — Trzeba im zanieść co zjeść...

i świętobliwości i w literaturze występuje na pierwszy plan. Wszystkie dzieła są wypełnione cudami. Mamy cały szereg legend i żywotów Św. pisanych naturalnie po łacinie. Z bardziej znanych są: „Legenda o Św. Stanisławie,“ zwana życiem mniejszem“ i „Życie Św. Stanisława“ zwane „większem;“ „Żywot Św. Jacka;“ legendy o Św. Kunegundzie, Salomej i „Żywot Św. Jadwigi.“

Nieszczęścia w. XIV spotęgowały i rozwinęły nietylko uczucie religijne, obudziły one i poczucie narodowe, a najwięcej do tego przyczyniła się kolonizacja niemiecka.

Książęta polscy, dbając o swoje dochody, po spustoszeniu kraju przez tatarów, wzmogli kolonizację niemiecką, obdarzając przybyszów pełnym samorządem, tak że miasta, nie wyłączając Krakowa, w w. XIII były prawie niemieckie.

Taki napływ Niemców, ludzi daleko bardziej oświeconych, był ogromnie szkodliwym dla polskości zwłaszcza w szkołach parafjalnych, gdzie często nauczycielami byli Niemcy, nie posiadający zupełnie języka polskiego. Język niemiecki przedostał się do kościołów, gdzie dotąd odbywało się wszystko po łacinie, oba te obce, niezrozumiałe języki, niezmiernie utrudniały zaznajamianie się z zasadami nowej wiary i ostudzały szczerzy zapal religijny.

Dopiero w r. 1248 i 1257 wydane były rozporządzenia aby we wszystkich kościołach w niedzielę i święta po nabożeństwie odprawiano pacierze w języku ojczystym, a również naznaczono kierownikami szkół tylko ludzi posiadających język polski. Nie od razu to się udało zrobić. Niemcy długo się opierali, dopiero Władysław Łokietek, który zdobył zbuntowany pod wodzą wójta Alberta Kraków i Kazimierz Wielki, który założył w Krakowie najwyższy sąd do spraw sądowych według prawa niemieckiego — zwalczyli opór Niemców i częściowe ich wpływy.

Jako pamiątkę tej niechęci do Niemców i bu-

Po krótkiej wędrówce po żydowskich sklepikach koszyk napełnił się i p. Syty w milczeniu podążał za nieznajomym, by przekonać się na własne oczy, czy to wszystko prawda... Koło swego domu kazał na siebie zaczekać, wpadł do mieszkania, zabrał trochę bułki, trochę wódki, butelkę piwa i — brauning. Za chwilę szli dalej. Przy jednej z kamienic, z okien której płynęły potoki światła, ujrzał kilkoro dzieci. Trzech obdartych chłopaków wspinało się do okien, by zajrzeć do wnętrza na zapaloną choinkę. Bosa, paroletnia dziewczynka siedziała pod murem i, drżąc z zimna, zeicha płakała.

— Tata! — wyszeptwała, ujrzawszy nieznajomego. — Podbiegła do ojca i, tuląc się do jego kolan, zaniósła się płaczem.

Chłopcy odskoczyli od okna i z radością spojrzeli na koszyk.

Pan Syty aż uronił łzę, gdy patrzył, jak w mieszkaniu, które trudno było nazwać mieszkaniem dla ludzi, te głodne dzieci rzuciły się do jedzenia.

— Dobrzem-m zrobił... — myślał p. Syty i, chcąc ośmielić nieznajomego, wypił z nim tro-

dzającej się świadomości narodowej, mamy pieśń napisaną po łacinie w w. XIV: „Pieśń o Albercie, wójcie Krakowskim.“

Na początku w. XIV królem polskim był Czech Waclaw; podczas jego panowania wpływ cywilizacji czeskiej u nas spotężniał, mamy ślady tego w naszym języku do dziś dnia.

Czesi w w. XIV byli narodem o wiele kulturalniejszym, bardziej oświeconym, posiadali już swój wyższy zakład naukowy, gdzie się uczyło dużo Polaków, jak we wszystkich zresztą uniwersytetach zagranicznych. Kazimierz Wielki chcąc dać możność kształcenia się w kraju i czując ogromny brak biegłych prawników, założył w Krakowie w r. 1364 na wzór uniwersytetu w Pradze Czeskiej, t. z. „Szkołę główną“, wyższy zakład naukowy, posiadający 3 wydziały: prawny, lekarski i sztuk wyzwolonych (filozoficzny); na teologiczny papież nie zezwolił. Najlepiej był postawiony wydział prawny, posiadał najwięcej i najlepszych profesorów. Lekcje odbywały się częściowo w mieszkaniach profesorów, częściowo na Wawelu.

Szkoła główna świetnie się rozwinęła dopiero w w. XV, w XIV szła ona marnie, zwłaszcza po śmierci Kazimierza Wielkiego.

Z dziejopisarstwa w w. XIV mamy przede wszystkim „Kronikę Wielkopolską“; autorem jej był ksiądz nieznan z nazwiska. Autor opowiada tu dzieje Wielkopolski dosyć dorywczo i kończy na r. 1271. Po raz pierwszy spotykamy tu daty roku, w którym się rzecz działa, na wzór roczników. Styl jest dosyć prosty, ale całe dzieło większymi zaletami się nie odznacza, najbardziej interesującą częścią kroniki jest podanie o „Wal-gierzu Wdałym i Helgundzie“, jedyny tego rodzaju zabytek w dawnej literaturze.

Najznakomitszym pisarzem w. XIV był Janko z Czarnkowa, archidjakon gnieźnieński, podkanclerzy za czasów Kazimierza Wielkiego, człowiek

chę wódki, zagryzł kawałkiem śledzia i poczęstował go papierosem, prawą ręką wciąż ściskając w kieszeni brauning...
Ośmielony dobrocią p. Sytego, nieznajomy opowiedział mu, że przed rokiem zmarła mu z przepracowania w fabryce żona, że sam zarabia nie wiele, większą część tego przepija, „bo i tak nie wystarcza“... Starszy chłopak za marne wynagrodzenie zaczął pracować w fabryce, młodszy „biega po ulicy i czasami coś przyniesie“... a ta mała sama całymi dniami... zanim podrośnie...
Pan Syty słuchał z rozrzewnieniem. I dowiedział się dużo, dużo, nawet tego, czego nie przypuszczał w chwilach dokuczania głodu w żołądku... Za ścianą mieszka ślepa kobieta i żyje z „zarobku“ córek... Najstarsza ma 16 lat, ale od kilku tygodni nie zarabia, bo leży w szpitalu... Na strychu mieszka też kobieta z dwojgiem dzieci, które nie mogła umieścić w żadnym przytułku, zapewne dla tego, że „żyła z chłopem na wiarę.“ W sąsiednim domku, w norze, która wprawdzie była czemś w rodzaju piwnicy, „zdycha“ z głodu sparaliżowana, z małym dzieckiem u suchej piersi, młoda kobieta, która też przytułku nigdzie znaleźć nie mogła, bo „maż pije i przez to nic nie zarabia“...

dumny, uparty, niezbyt wykształcony, ale posiadający niepospolity talent w odtwarzaniu charakterów ludzi i wypadków. Zostawił on nam utwór pod nazwą „Kroniki polskiej.“ Jest to właściwie coś w rodzaju pierwszego w naszej literaturze pamiętnika.

Pamiętnika dlatego, że Janko odtwarzał tylko dzieje współczesne to i czego sam był świadkiem i cały utwór zabarwił osobistymi uczuciami i poglądami. Obejmuje to dzieło panowanie Kazimierza Wielkiego opowiedziane krótko i zwięźle i bardzo szczegółowo panowanie Ludwika Węgierskiego.

W tym wieku zjawiają się utwory w języku polskim. Oprócz drugiej części pieśni Bogurodzicy i kilku innych pieśni religijnych np., pieśń o Zmartwychwstaniu, o Wniebowstąpieniu, mamy i pierwszą prozę, a mianowicie:

„Psałterz Florjański“, „Kazania Świętokrzyskie“ i „Kazania gnieźnieńskie.“

„Psałterz Florjański“ jest to tłumaczenie 110 psalmów króla Dawida z łaciny przy pomocy przekładu czeskiego. Psałterz ten w wiekach średnich był najpoczytniejszą księgą, a dla nas ma ogromne znaczenie jako źródło do badania dawnej mowy polskiej. Rękopis tego psalterza znajduje się w bibliotece opactwa Św. Florjana w Austrii.

Kazania Świętokrzyskich mamy tylko 6 i to nie całe, są one bardzo krótkie zwięzłe, suche, autorem ich był jakiś zakonnik z klasztoru Świętokrzyskiego.

Kazania gnieźnieńskie różnią się od świętokrzyskich tym, że są rozwlekalsze, bardziej popularne, często nawet rubaszne i ogromnie naiwne, widocznie słuchaczami tych kazań byli ludzie prości.

Przypuszczają, że w końcu w. XIV było daleko więcej utworów religijnych w języku polskim, tłumaczonych z łaciny na żądanie Królowej Ja-

Żywi się tem, co jej dobrzy ludzie czasem rzucą... Tam znowu za dziesięć rubli rodzice sprzedali 13-letnią córkę i poranili się nawzajem nożami, dzieląc zdobycz po dziecku... Tam znowu mieszka szewc z 8-giem dziećmi, a ponieważ zarobek dzienny nie wystarcza dla wszystkich, więc synowie kradną, a córki sprzedają się... Połowę tego „zarobku“ razem przepijają. Najbogatszą istotą w tych kilku chałupach jest szwaczka, która pracując niemal 20 godzin na dobę, zarabia 3 ruble tygodniowo na siebie i chorą matkę, którą leczy... Zła ma życie, bo choć blada i chuda, ale jest ładną — więc jej sąsiedzi dokuczają, że „niedorabia“...
I tak mówił bez końca...
Pan Syty słuchał w odrętwieniu, wreszcie nie wytrzymał i zawołał:
— Czy ludzie o tem wiedzą?!
— Widzi pan, jak dziś jasno w oknach...
Bawią się...
Pan Syty był bliski płaczu. A że mu wstyd było pokazać to przed nieznajomym, więc serdecznie uściśnął dłoń biedaka, pogładził po głowie dziewczynkę i z wiarą w sercu rzekł na odchodnym:

I tak mówił bez końca...

Pan Syty słuchał w odrętwieniu, wreszcie nie wytrzymał i zawołał:

— Czy ludzie o tem wiedzą?!
— Widzi pan, jak dziś jasno w oknach...
Bawią się...
Pan Syty był bliski płaczu. A że mu wstyd było pokazać to przed nieznajomym, więc serdecznie uściśnął dłoń biedaka, pogładził po głowie dziewczynkę i z wiarą w sercu rzekł na odchodnym:

— Widzi pan, jak dziś jasno w oknach...
Bawią się...

Pan Syty był bliski płaczu. A że mu wstyd było pokazać to przed nieznajomym, więc serdecznie uściśnął dłoń biedaka, pogładził po głowie dziewczynkę i z wiarą w sercu rzekł na odchodnym:

dwigi, która całą duszą ukochała mowę ojczystą, ale na nieszczęście cała biblioteka Królowej zaginęła i najdawniejsze znane nam dzisiaj zabytki pracy polskiej, są to właśnie „Psałterz Florjański“ i „Kazania“.

Jacek Soplica.

Szkice higieniczne.

Mikrob a człowiek.

Skorośmy się już zapoznali z rozmaitemi postaciami i życiem drobnoustrojów, zobaczmy, jak one odnoszą się do człowieka.

Przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę, że choć istnieje olbrzymia moc rozmaitych gatunków mikrobów, to jednak z człowiekiem walczy tylko ograniczona ich ilość. Istnieją liczne rodzaje szkodzące tylko pewnym gatunkom zwierząt lub roślin, wskutek czego niektóre mikroby wywołujące chorobę np. u konia, świni domowej lub ptactwa są zupełnie dla człowieka obojętne. Jako przykład przytoczę bakterje tyfusu mysiego, róży świń, dzumy kurzej, które dla człowieka są zupełnie nieszkodliwe. Są inne, które wywołują u zwierzęcia lekkie, przechodzące niedomaganie, u człowieka powodują ciężkie, często śmiertelne cierpienie i na odwrót. Np. bakterje duru czyli tyfusu brzuszego prawie nie działają na zwierzęta, choć u człowieka wywołują poważną chorobę. Wreszcie są takie, które są jednakowo niebezpieczne dla wielu gatunków zwierząt i dla człowieka jednocześnie, np. laseczniki gruźlicy czyli suchot, które wywołują ciężką nieraz śmiertelną chorobę u człowieka, bydła rogatego, i niektórych ptaków np. u papug.

— Ja tu do was częściej zajrzę... Pomyślmy o tych wszystkich...

Szybko wracał do domu, nie patrząc w oświetlone okna ludzi zamożnych — taki bezmierny czuł do nich żal...

— Tylko trochę, odrobinę o nich myśleć i jednym groszem im dopomagać, a byłoby zupełnie inaczej! — szeptał, zabierając się w domu do jedzenia i ogrzania się po zimnej i cuchnącej norze nieznajomego.

Snuł coraz to nowe projekta, a koło jego postanowień stawało się coraz szersze, obejmujące nędzę nie tylko Białegostoku, lecz niemal kraju całego...

— To tak łatwo, byle chcieć! — szeptał ze łzami w oczach, nalewając coraz to nowy kieliszek. A gdy spostrzegł, że zrosił łzami biały obrus, nalał ostatni kieliszek, przysiągł na wszystko iść w tę nędzę ludzką, w rozczuleniu, cicho powiedział „dobranoc“ swej dziatwie i, nie oglądając się na łóżko, na którym rozkosznie spoczywała uroczą małżonka, wsunął się pod kołdrę.

— Oświaty, czynu, pomocy!... — szeptały sennie usta.

W ustach człowieka, gardle, nosie, płucach, żołądku, kiszki, t. j. wszędzie dokąd tylko powietrze dochodzi, żyją i rozmnażają się bakterje. Wolnym od nich jest noworodek tylko dotąd, dopóki pierwszy raz nie westchnie, nie krzyknie, nie połknie po urodzeniu. Od tej zaś chwili towarzyszą mu w drodze życiowej rozmaite mikroby aż do śmierci.

Jedne z tych drobnoustrojów są dla organizmu ludzkiego zupełnie obojętne, t. j. nie szkodzą mu i nie pomagają, żyją tylko dla siebie, znajdując w ślinie, w resztkach pokarmu odpowiednie pożywienie i to są prawdziwe pasożyty. Inne zaś żyją tak niewinnie tylko do czasu — niech jednak człowiek się przezięb, przeje czy nie doje, niech się jednym słowem zachwieje równowaga życiowa, aliści nabierają te niewinne bakterje mocy, zaczynają się szybko mnożyć, wydzielają więcej i silniej działające jady — i człowiek podpada chorobie: zapaleniu płuc, influency, tyfusowi zależnie od gatunku bakterji, które w nim poprzednio tak niewinnie bytowały. Jeszcze inne wreszcie nie tylko, że nie są obojętne lub szkodliwe, lecz w zwykłych warunkach, w warunkach zdrowia, nie tylko dopomagają lecz są wręcz konieczne do utrzymania zdrowia w należytych stopniu. Tak np. w jelitach w ogromnych masach żyje i rozmnaża się specjalna bakterja kiszki ułatwiająca trawienie.

Oprócz wymienionych bakterji, żyjących często w samym ustroju ludzkim, choroby nasze mogą wywoływać jeszcze inne, które przypadkowo dostają się do naszego ciała, jak to już wspominałem w jednym z poprzednich szkiców, czy to z wodą, mlekiem, czy innymi produktami spożywczymi lub przez zetknięcie się z przedmiotami zarażonymi wskutek ich poprzedniego bliskiego stosunku z chorym człowiekiem lub zwierzęciem, czy wreszcie bezpośrednio przez powietrze.

Dr. A. Żołatkowski.

I szczęśliwy i dumny z tego, co zrobił i postanowił — zasnął...

Obudził go jasny dzień i miły szebiot dzieci w sąsiednim pokoju.

Czuł się jakos niewyraźnie, jakoś nie tak, jak zawsze... Miał niesmak w ustach...

A gdy zaczął przypominać sobie każdą chwilę spędzoną w tej norze nędzy, poczuł do siebie jakiś dziwny niby wstręt, a nieokreślony wstyd zaczął mu palić policzki...

— Jak dziecko... Mogłem życiem przyplącić... Takie głupstwa robić i tak myśleć można tylko po pijanemu...

Świat ciemnoty i nędzy wydał mu się znowu, jak dawniej, zjawiskiem zupełnie normalnym...

— Bo czyż jest na to rada?!...

A że go jednak coś tam w duszy gniotło i czuł, że to „coś“ może mu dać odpowiedź niemiłą, więc zaśmiał się głośno, wesoło i, zbliżając się do żonusi, rzekł:

— No, wiesz, taki głupi figiel, jak wczoraj, można zrobić tylko raz w życiu...

Be-bej.

D-r Waśniewski

b. asyst. d-ra med. NEUGEBAUERA w Warszawie.

Akuszerja i choroby kobiece.

Przyjm. 9—12 i 5—7 Białystok, ul. Instytutowa, dom Knaupa.

Z. Biernaeka

Marszałkowska 152, telefon 206—85
w WARSZAWIE

Magazyn i pracownia

Bielizny damskiej. } od skromnych do naj-
Bielizny stołowej. } wykwitniejszej.
Bielizny pościelowej. }

Hafty i Walensieny

CHUSTKI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

— Wyprawy kompletne damskie. —

Przy zamówieniach pocztą, prosimy o podawanie dokładnej miary—lub też przysyłanie starych sztuk.

Zamówienia wykonują się szybko i dokładnie.

Istniejący od 1900 roku.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład Fryzjerski
J. LISOWSKIEGO

ul. Mikołajewska, d. Barasza, Telefon № 119.

F I L J A,

ul. Instytutowa, dom Knaupa.

Zakłady odpowiadają ostatnim wymaganiom higieny i twórczości w zakresie fryzjerstwa.

— CENY BARDZO DOSTĘPNE. —

p. p. Abonentom duże ustępstwo.



NAGRODZONA
DUŻYM
złotym medalem
na
WARSZAWSKIEJ
Wystawie 1910 roku.



Pierwszorządna chrześcijańska pracownia
ubiorów męzkich.

UKOŃCZONEGO FACHOWCA,
posiadającego dyplom szkoły warszawskiej

Michała Malinowskiego

ZOSTAŁA PRZENIESIONA

z ul. Warszawskiej na ul. Lipową, d. Puchalskiego
vis-à-vis Soboru prawosławnego.

Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, sutany i futra książowskie, oraz palta, kostjomy, futra, surduty i smokingi cywilne z materiałów własnych i p. p. klientów.

ELEGANCKIE WYKONANIE według ostatniej mody. UZDOLNIENI PRACOWNICY.

Pilne obstalunki wykonywują się w ciągu 24 godzin. Ceny umiarkowane.

„KALENDAR-SPRAWOCZNIK“

Wydawnictwo Czerwonego Krzyża

wyszedł z druku i od poniedziałku 14-go stycznia r. b. można nabywać we wszystkich księgarniach.

— Cena 75 kop. —

Nowo otwarta została

cukiernia-restauracja

POD FIRMĄ:

Cafe-Kristal

(b. kawiarnia Kraszewskiego).

ulica Mikołajewska, dom P. Zabłudowskiej.

W cukierni-restauracji można otrzymać śniadania, obiady, kolacje, wszelkie zimne i gorące zakąski i napoje wysokowe.

Kuchnią zarządza kucharz specjalista.

KALENDARZYK MIESIĘCZNY

„GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ“.

(Ciąg dalszy).

L U T Y.

Karnawał... tego... luku — bryku...

A no, gdy w miarę — nic nie szkodzi,

Więc sobie pokręć się chłopczyku

I ty, dziewczajo, gdyście młodzi!

Tak, miła rzecz to na baliku

Z bogdanką gruchać jak najśłodziej,

Ale się strzeżcie zbytku, szyku,

Moja asindźko, mój dobródziej!

Bo wszystkie barwne te gałganki,

Co Wam za dekoracje służą,

Postisze, tiule i falbanki

Kosztują papów waszych dużo..

Więc kiedy młodź zanadto hula,

Ojcowie... weksle ślą.. do Szmula...

(Ciąg dalszy nastąpi).

HENRYK NOSKIEWICZ.

Konstantynopolitanka

(Ze wspomnień kolegi sanitariusza).

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz, około ósmej rano, przy cudnej pogodzie, na wielkim parostatku angielskim „Angelica“ wyruszyliśmy w drogę z San-Stefano do Odesy.

Opuszczając Turcję, koledzy moi (w liczbie czterech: Polak, Rosjanin, Niemiec i Szwed) z pewnym wzruszeniem żegnali ją na zawsze — ja zaś, będąc w przekonaniu, że powrócę tu jeszcze, rzuciłem pięknej ojezyźnie Otomanów śmiało: „Do widzenia!“

Po wyjściu „Angeliki“ z Bosforu, stojąc na pokładzie i wpatrując się w szybko nikaące brzegi Azji i Europy, marzyłem o tej szczęśliwej chwili, kiedy to będę mógł z Heleną, — jako już ze swoją drogą żonusią, wspólnie odbywać podróż w tę samą stronę, co i dziś.

Raduje mnie to, ale zarazem i smuci. Cale

miesiące rozłąki z ukochaną! Jakiż to jednak olbrzymi okres czasu dla tak gorąco kochających się serc!

Zaczynam przeczuwać, ile obojgu nam, do czasu wypadnie przeżyć ciężkich chwil tęsknoty, połączonej może nawet z pewną wątpliwością co do stałości uczuć. Ja bo jeszcze prędzej potrafię wytłumaczyć sobie, co potrzeba. Ale ona, taka uczuciowa, pomimo wszystko, jakby niezupełnie upewniona we mnie.

Bo co znaczyły słowa jej wypowiedziane w czasie ostatniego naszego tête à tête w gabinecie.

— I pamiętaj, nie daj się tam oczarować i skuć jakim oczom modrym... albo piwnym... albo czarnym...

I ten wyjątek ze „Świtezianki“?

Czyż to nie powątpiewanie z jej strony?

O, bóstwo drogie moje! Twój „kochanek z Lehistanu“ potrafi być wiernym tobie! Nie zawiedziesz się na nim!

Jesteśmy na pełnym morzu: niebo tylko i woda.

Unikam towarzystwa i nieustannie myślę o niej.

Przychodzą mi na pamięć wszelkie, nawet najdrobniejsze szczegóły z przeżytych z nią chwil. Ież to było najróżnorodniejszych wrażeń! Były momenty wielkiej rozkoszy, słodkich upojeń, były i straszliwe, do oblędu niemal doprowadzające bóle, rozczarowania!

I co to z człowiekiem zrobić może taka małeńka, niby niewinna istotka!... W jej drobnych, delikatnych rączkach jesteście nie więcej jak ig-raszka. Co ona zechce, to zrobi z tobą najczęściej. Ha, tak było na świecie, tak jest, tak będzie!

W miarę zbliżania się do Odesy staje się coraz zimniej, zerwał się wiatr, chmury czarne zaciągają niebo, pokrapia deszcz. „Angelica“ coraz silniej kołysze się z boku na bok. Chowamy się do kajut i cierpliwie wyczekujemy końca podróży.

Nareszcie, po upływie trzydziestu sześciu godzin żeglugi, wieczorem przybywamy szczęśliwie do portu.

Znalazłszy się w hotelu, przed udaniem się na spoczynek idziemy do restauracji na kolację.

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MEZKIEGO i DZIECINNIEGO, oraz SANDALKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. I G N A C A K

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



— Nie osobiłwa macie tu pogodę... — odzywam się do gospodarza.

— A, panie, już przeszło tydzień tak... Deszcz, chłód... W jesiennych paltach zaczynają już chodzić.

Posilam się i rozważam sobie: Z tamtej strony morza ciepłość taka, kwiaty... wszystko kapie się, uśmiecha w cudnych blaskach słonecznych! A tu — zimno takie i niebo płacze. A niezadługo będą śniegi i mrozy, tak samo jak i u nas. I w takim to czasie wypadnie jej, temu egzotycznemu kwiatuskowi, przenosić się na stałe do obcego kraju.

Co ona na to powie?

Co powie... Sprawię się dla niej ciepłe eleganckie futerko, kapturek piękny na główkę, wysokie filcowe kaloszyki i będzie dobrze.

Nasypie śniegu, będziemy z nią często urządzać wesołe szlichtady po mieście i za miastem.

Dzyń... dzyń... dzyń... dzyń... Jadał po białym skrzącym puchu.

I wyobrażam sobie, jak ona wyglądać będzie naogół na tle tego pysznego białego całunu. Myślę, że bardzo pięknie: oczy jej zagrają zachwytem, twarzyczka rozrzedzi się na chłodnym powietrzu. Zasmakuje, zaaklimatyzuje się...

E... pokochała Polaka, pokocha i ten śliczny, poczciwy kraj z jego mroźną zimą!

Wyjeżdżamy z Odesy. Wydaje mi się, że pociąg zbyt wolno posuwa się. Taki wielki żelazny koń, mógłby chyba przyspieszyć biegu. Trzeba go tylko dobrze poganiać, nie żałując mu węgla i wody...

Dla skrócenia czasu staram się zasnąć. Nie mogę. To Kraj—to ona; to ona—to Kraj... W głowie pełno radosnych myśli, w sercu i duszy tyle słodyczy. Lepiej już myśleć, niż spać.

Zaraz będzie Kraj... niezadługo... a nieco później będzie i ona...

Ojczyzna!... O Boże!... Chcę powitać drogą ziemię rodzinną jakimś bardzo wspaniałymi, wdzięcznymi słowami. Od wielkiego szczęścia zdławiło mnie w gardle i mogłem zaledwie wyszeptać: Jestem!...

Migają drogie sercu obrazy... migają... słyszę miłe dźwięki ojczystej mowy... Tak mi dobrze... tak dobrze...

Ach, ty ziemio cudna! Matulo moja złota!

Zaraz na drugi dzień po przybyciu moim do rodzinnego miasta, piszę do Heleny list, pełen czułych miłosnych wynurzeń, zapewnień o stałości moich uczuć, różowych nadziei, wiary w szczęśliwą przyszłość naszą. Z całym zapalem niezmiernie kochającego błagam ją o jaknajrychlejszą odpowiedź, gdyż to w części straszną tęsknotę moją zlagodzi.

Leć, liściku, leć do Carogrodu, tam na Juksek-Kalderyn — do ukochanej!

(Dalszy ciąg nastąpi).

M G L A.

Przesmutny gaj otula w kir

Jesienna biała mgła...

Na ziemię cicho splywa z drzew

Po łzie srebrzysta łza...

Nie szumi gaj... nie gada nie...

W zaklętym stoi śnie...

I tylko na ziem splywa wciąż

Perlista łza po łzie...

Nie szepece gaj... nie baje nic...

Nie krzyknie żaden ptak...

Na żółte liście czeka łzy...

I cicho, cicho tak.

Jesienny gaj otula w kir

Kroplista senna mgła...

Odziewa duszę w smutku płaszczy

Cichemi łzami lka...

Brzoza.

Przegląd polityczny całego świata.

Wojna i pokój.

Choć ostatnie wiadomości są bardziej pokojowe, lecz wojna trwa na Bałkanach w dalszym ciągu.

Armja bułgarska, cofając się od linii czatałdzkiej koncentruje się pod Demotiką.

Pod Bulairem odbyła się nowa walka.

W okolicach Galipoli trwa w dalszym ciągu lądowanie wojska tureckiego. Z Konstantynopola donoszą, że jeżeli Turcja nie osiągnie pokoju honorowego, to wojna skończy się nie prędko. Jednocześnie wiadomości z Wiednia i Paryża głoszą, że Bułgarowie są wyczerpani i Turcja dalej prowadzić wojny nie może i że koniec wojny jest bliski.

Stosunki rosyjsko-austriackie stały się mniej naprężonymi. Rząd rosyjski oświadczył gotowość cofnięcia zarządzeń wojskowych na granicy Galicji. Jednocześnie rząd austriacki rozpuszcza część powołanych zapasowych w Galicji. Niemcy zbroją się. Z Berlina piszą, że koszty nowych zbrojeń wynoszą 200 milionów marek (100 mil. rubli). Oprócz tego wydatki floty powietrznej wynoszą około 350 mil. marek. Z powodu tych zbrojeń Belgja mobilizuje swą armję.

Z Hawany, stolicy wyspy Kuby, donoszą że przybył tam z Nowego Jorku były prezydent Wenezueli, generał Cyprian Castro, przyjęty owoacyjnie przez ludność. W przemowie wygłoszonej podczas przyjęcia, Castro podżegał kubańczyków przeciwko Stanom Zjednoczonym i podniósł myśl, aby państwa lacińskie w Ameryce utworzyły za przykładem państw bałkańskich związek do zwalczania dążności zaborecznych Stanów Zjednoczonych. Światu grozi nowa wojna.

Okrucieństwo Serbów.

Z Albanji donoszą, że Serbowie wymordowali zupełnie niewinnych ofiar około 30 tysięcy. Tak np. plemię (Klan) Luma, składające się z 27 wiosek i 12 tysięcy mieszkańców, tak wytrzebiono, jakby go wcale nie było. Mieszkańców wymordowano, domy dynamitem rozsadzono, cały dobytek zrabowano, a czego Serbowie nie mogli zabrać ze sobą — spalili. Niewiasty, dziewice w oczach ich ojców i braci gwałcono, a następnie mordowano; nie mało z nich żywcem spalono; chorych wyciągano ze szpitali i topiono w rzece Werdar. Z 4 tysięcy mieszkańców Werisovic — żyje tylko 4 lub 5 osób...

Koszt wojny bałkańskiej.

Wedle obliczeń pewnej gazety angielskiej koszt wojny bałkańskiej wynosi miesięcznie dla Bułgarji 45 milionów rubli, dla Serbji 30 milionów, dla Czarnogórze 6 milionów, dla Turcji 75 milionów, razem 156 milionów rubli.

Rewolucja w Meksyku.

Ze wszystkich wojen najgorszą jest bezwątpienia wojna domowa. Taka wojna wybuchła w Meksyku, położonym na południe od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Kraj ten jest bardzo bogaty, lecz mieszkańcy niszczą go, żyjąc w ciągłej niezgodzie. Dwa lata temu po dłuższym okresie pokoju wybuchła w nim rewolucja, która obaliła dożywotniego dyktatora Porfirja Diaza; na jego miejsce został wybrany na prezydenta Franciszek Madero. Diaz uciekł do Francji. W chwili jednak swej ucieczki genialny starzec, liczący wówczas lat 80, zapowiedział, że pomści się na Maderze.

Mam w kraju — mówił on — dużo przyjaciół. Nie zapomną mnie oni i przywołają, gdy nadejdzie stosowna pora.

Nowy prezydent napotkał niesłychane trudności finansowej natury, ponieważ Diaz opróżnił kasę państwa z gotówki, którą zabrał ze sobą, gdy go zmuszono do ucieczki.

Madero za poradą słynnego w swoim czasie bankiera Rocheta zajął się uporządkowaniem finansów swego kraju, podejmując różne operacje, mające na celu zdobycie pieniędzy.

Kasa państwowa została napełniona, lecz na nią czychali już rozmaici ludzie, którzy lubią żyć bez pracy. Takim ludziom nie podobał się Madero, ponieważ oszczędzał on pieniądze państwowe i nie rozdawał darmożładam, jak to robił Diaz, który dzięki temu miał dużo zwolenników. Znowu powstała w kraju zamieszka, która trwa aż dotychczas. Ostatnie wiadomości głoszą, że Madero został zabity.

Zwykle z takich wojen domowych korzystają sąsiednie państwa. Z zamieszek meksykańskich mają chęć skorzystać Stany Zjednoczone. 60-cio tysięczny korpus ich armji stoi nad granicą Meksyku i lada dzień może wkroczyć na terytorjum meksykańskie.

Sufrażystki.

Gazety londyńskie przepełnione są artykułami i odezwami o pogotowiu bojowym sufrażystek. Jednogłośnie wszystkie gazety potępiają zachowanie się sufrażystek, proponując najsurowsze środki karne poczynając od kar cielesnych aż do banicji na wyspy kolonji angielskich.

KORRESPONDENCJE.

Grodno, 14 (27) lutego 1913 r.

W Sobotę 9 (22) b. m. na stacji Grodno, pociąg towarowy № 351 najechał na stojący na linii pociąg osobowy. Katastrofę spowodowało niewłaściwe rozporządzenie dyżurującego naczelnika stacji, Pietraszkiewicza. Zostały rozbite 8 wagonów i uszkodzona lokomotywa. Na szczęście obešlo się bez ofiar ludzkich. Na miejsce wypadku przybył naczelnik Warszawskiego okręgu ruchu kolejowego inżynier Tangier.

Do Grodna przybyli z Wilna w związku z deficytem w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu wice-prokurator wileńskiej izby sądowej Krukow i sędzia śledczy do spraw większej wagi Szule.

We środę 13 (26) lutego r. b. Towarzystwo miłośników sztuki muzycznej i dramatycznej „Muza” w teatrze miejskim odegrało komedję 3 aktową M. Henneguin'a i I. Mitstedt'a „Ułubieniec kobiet.” Reżyserował p. I. Siekierzyński. Pisząc o wykonaniu, pierwszeństwo przyznać należy p. I. Siekierzyńskiemu, który odegrał główną rolę w sztuce przewybornie, z doskonałym zrozumieniem jej.

Zpośród innych wykonawców należy wymie-

Pracownia kapeluszy damskich

„E M I L J A”

Białystok ul. Instytutowa d. Borowskiego.

Zawiadamia W. W. Panie, że z dnia 1-go marca 1913 r. rozwija swą działalność na sezon bieżący.

nić p.p. Talhejm, Polińskiego i p.p. Rosochacką, Talhejmową, Siekierzyńską, Stępniewską i Kuroczewską, które dobrze wykonały swe role.

19 lutego odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

10 lutego w Domu ludowym Towarzystwo Robotników Chrześcijan urządziło maskaradę. Zostały wydane dwie nagrody za oryginalne kostjomy.

Były rejent Reszetniow został oddany pod sąd wileńskiej izby sądowej pod zarzutem rozmyślnego omijania przepisów prawa, oraz fałszerstwa. Reszetniow poświadczył kontrakt żyda na dzierżawę gruntów od włościanina na termin 12-letni, co przez prawo jest wzbronione, oraz po otrzymaniu za takową czynność 15 rubli, zapisał do ksiąg tylko 50 kop. J. A.—ski.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

17 lutego. Niedziela. Św. Patrycjusza b. w. 1333 r. Umiera Władysław Łokietek i następuje Kazimierz Wielki. 1812 r. Pogrzeb uroczysty ks. Hugona Kołłątaja w Warszawie.

18 lutego. Poniedziałek. Św. Symeona b. m. 1578 r. Ustanowienie trybunału koronnego na sejmie Warszawskim przez Stefana Batorego.

19 lutego. Wtorek. Św. Konrada m. 1386 r. Koronacja Władysława Jagiełły 1484 r. W Grodnie umiera Św. Kazimierz, król lewicz Polski.

20 lutego. Środa. Św. Leona b. w. 1569 r. Wcielenie Podlasia do Korony.

21 lutego. Czwartek. Św. Maksymiana b. 966 r. Chrzest Mieczysława I-go i zaprowadzenie Chrześcijaństwa w Polsce. 1454 r. Kazimierz Jagiellończyk wciela Prusy i Pomorze do Polski.

22 lutego. Piątek. † Katedry Św. Piotra. 1440 r. Władysław III-ci Warneńczyk, powołany na tron węgierski, przyjmuje koronę Św. Szczepana.

23 lutego. Sobota. † Św. Piotra Damiana. 1347 r. Sejm prawo dawczyw Wiślicy.

Kronika miejscowa.

— **Wieczornica.** W piątek 22 b. m. odbędzie się w sali „Union” zabawa na korzyść niezamożnych synów kolejarzy-uczni białostockich średnich zakładów naukowych. Program zabawy ma być bardzo urozmaicony. O godz. 8¹/₂ wiecz. rozpocznie się przedstawienie. Miejscowi amatorzy odegrają dwie wesole komedjki. Po przedstawieniu — tańce.

— **Upamiętnienie jubileuszu.** W celu upamiętnienia jubileuszu dynastji Romanowów, Rada miejska postanowiła poczynić starania u władz o otwarcie w Białymstoku gimnazjum męskiego, pod budowę którego miasto przeznacza odpowiednie grunta miejskie.

— **Dodatek jubileuszowy.** Za inicjatywą p. p. radnych na następnym posiedzeniu Rady miejskiej będzie rozważona sprawa wypłacenia wszystkim urzędnikom miasta z racji jubileuszu domu Romanowów dodatkowej miesięcznej pensji.

— **Jubileusz gazetiarza.** 17 b. m. sprzedawca gazet—Biszka Zabłudowski, obchodzi dziesięcioletni jubileusz swej skromnej, lecz pożytecznej działalności.

— **U Robotników Katolickich.** *Głos Białostoka* donosi, że Białostocki oddział wileńskiego stowarzyszenia Robotników Katolickich otrzymał pozwolenie na przedstawienie w jęz. rosyjskim.

— **Koncert.** W niedzielę 17 b. m., p. A. Werderewska urządza w sali szkoły Handlowej koncert. W koncercie przyjmą udział słuchacze kursów p. A. Werderewskiej. Wejście bezpłatne.

— **Biblioteka publiczna.** Taka biblioteka istnieje w Białymstoku już od r. 1910, mieści się przy ul. Niemieckiej w domu Kempnera. Biblioteka publiczna posiada książki w czterech językach: polskim, rosyjskim, niemieckim i żydowskim. Przy bibliotece znajduje się czytelnia, w której są rozmaite pisma. Dlaczego Zarząd biblioteki nie postara się o szyldy w czterech językach? Przyniosło by to bibliotece niewątpliwie wielką korzyść.

— **Jednodniówka.** W poniedziałek 18 b. m., ma ukazać się w Białymstoku jednodniówka rosyjska pod tytułem: *Echo Białostoka*.

— **Tragedja dziewczyny.** W poniedziałek 11 lutego r. b., powracający o godzinie 10 wiecz. do domu S. Suszyński, mieszkający na Białymstoczku, spotkał niedaleko mostu biegnącą w stronę rzeki pannę A. L., lat 17. A. L. dobiegła do mostu i przechyliła się na poręcz w zamiarze rzucenia się do wody. Suszyński pochwyił ją, lecz nie mógł utrzymać i L. wpadła do wody. S. począł wołać na ratunek. Nadbiegli ludzie, wyciągnęli desperatkę z rzeki i odprowadzili do domu. Stan chorej jest niepewny. Przyczyną, jaka pobudziła L. do takiego kroku, jest nieszczęśliwa miłość. A. L. niedawno uciekła od rodziców, mieszkających w Wołkowysku, z pewną sumą pieniędzy do niejakiego A. Malinowskiego. Dopóki były pieniądze Malinowski wyludzał je i udawał zakochanego, gdy zaś o pieniądzach pozostało tylko wspomnienie M. zmienił zupełnie swe objęcie się z L., począł bić ją i doprowadził swoim postępowaniem nieszczęśliwą do rozpacz.

— **Zamach samobójczy.** W niedzielę 13 b. m. w Łapach gub. Łomżyńskiej 16-letnia służąca niejakiego Wejna w celu odebrania sobie życia napiła się kwasu siarczanego. W pozostawionym liście nieszczęśliwa oskarża swych rodziców.

— **Samobójstwo.** W poniedziałek 11 b. m., Tomasz Sadowski lat 46, mieszkający przy ulicy Sosnowej, chcąc pozbać się życia, przyjął silną dawkę kwasu siarczanego. W stanie ciężkim chorego odwieziono do szpitala i udzielono pomocy, lecz pomoc została spóźniona. We czwartek odbył się pogrzeb nieszczęśliwego.

— **Podrzutek.** We wtorek 12 b. m. o godz. 7-ej wiecz. pod drzwi mieszkania kasjera stacji Białystok kolei Północno-Zachodniej p. Miklaszewicza zostało podrzucone dziecko dwutygodniowe płci żeńskiej. Dziewczynkę wzięli do siebie p. Ogulejańscy, którzy własnych dzieci nie mają, i przyjęli za córkę. We środę odbyły się chrzciny: dziecku dano na imię Ludmiła.

— **Napad.** We wtorek 12 b. m. o godz. 9-ej wiecz. na ul. Lipowej około domu Goldberga przechodząca wtedy p. W. R. została napadnięta przez jakiegoś draba, który zerwawszy z ramion jej kołnierz futrzany wartości 8 rubli, uciekł na ul. Czerstochowską i znikł.

— **Upadek ze słupa.** W niedzielę 10 b. m. latarnik miejski Żukowski, zapalając latarnię na Wygodzie spadł ze słupa i złamał sobie 4 żebra. Poszkodowany w przeciągu 20 lat już jest latarnikiem miejskim. Nie wątpimy, iż Zarząd miejski przyjdzie z pomocą swemu długoletniemu pracownikowi.

— **Kradzież.** W nocy z niedzieli na poniedziałek 11 b. m. ze składu przedzy H. Rozenbluma przy ul. Lipowej niewykryci złodzieje skradli kilka paczków przedzy.

— **Kradzież kur.** Na Białymstoczku grasuje banda złodziei, zajmujących się kradzieżą kur. Pewnej nocy u trzech gospodarzy skradziono 15 kur. Nie oszczędzono przytem i biednej wdowy, u której zabrano jedyną kurę.

— **Pożar.** W poniedziałek 11 b. m., w słusarni A. Minkiewicza przy ulicy Antoniuckiej wybuchł pożar, który był ugaszony własnymi środkami.

— **Pożar.** 14 b. m. o godz. 1-ej w nocy w fabryce Łapidusa przy ul. Kupieckiej wybuchł pożar. Dzięki dzielnemu sprawianiu się straży ogniowych ogień zdołano opanować. Budynek był zaasekurowany na sumę 10000 rubli.

=====

Uprzejmie prosimy naszych Szanownych Prenumeratorów o odnowienie prenumeraty na rok 1913.

=====

Ogólna.

— **Niezwykły wypadek w kinematografie.** Podczas przedstawienia w teatryku kinematograficznym przy ulicy Pernetu w Paryżu widzowie tak się zajęli onegdaj przebiegiem jakiegoś melodramatu, rozgrywającego się na ekranie, że nie poczuli woni kwasu węglowego, zapelniającego coraz bardziej widownię. Dopiero gdy dźwięk się skończył i w sali zabłysnęło nagle światło elektryczne, zauważono, że wiele osób mdleje i spada z krzeseł, inne zaś pobladły i blizkie są omdlenia. Pootwierano więc szybko drzwi i okna, oraz wezwano lekarzy. Część widzów przyszła wnet do siebie, ale 27 osób: mężczyzn, kobiet i dzieci, rozchorowało się tak ciężko, że musiano odwieźć je do szpitala. Po kilku godzinach jeszcze 7 osób odzyskało siły i mogło opuścić szpital, ale pozostałych 20 leży jeszcze w szpitalu pod opieką lekarzy. Jak się okazało, przyczyną wypadku było wadliwe urządzenie pieca, z którego zaczęły dobywać się podczas przedstawienia gazy trujące.

Doktor
A. W. RAJGRODZKI
P O W R Ó C I Ł.

— **Krzyże na opał.** Z Przemysła donoszą: Od dłuższego czasu dozorca ementarza zauważył, że z ementarza giną krzyże drewniane. Agentowi policji udało się wykryć sprawcę świętokradzkiej zbrodni. Jest nią niejaką M. Czarniecka, która używała skradzionych krzyżów jako materiału opałowego.

— **Nowy sposób.** Oszuści berlińscy są niewyczerpani w pomysłach. Oto na jakie wpadają sposoby: Do magazynu z obuwiem w północnej części Berlina przybył przyzwoicie ubrany pan, mówiąc, że chce kupić sobie buty. Kiedy wreszcie wybrał parę i włożywszy ją, oświadczył, że mu w niej wygodnie, do sklepu wpadł inny jegomość, który bez słowa wymierzył kupującemu policzek i wybiegł ze sklepu. Oczywiście obrażony, pniąc się ze złości, skoczył za nim w nowych butach — i więcej nie wrócił. Widocznie zatem policzek był z góry zamówiony.

— **O plac Antokolski w Wilnie.** Rada prawny Zarządu miejskiego w Wilnie wygotował skargę do gubernatora na policmajstra za niewykonanie polecenia Zarządu co do usunięcia z placu Antokolskiego słupa z napisem głoszącym, że plac ten należy do monasteru Maryjskiego.

Jak wiadomo, las Antokolski należał przed 63 rokiem do klasztoru pp. Wizytek, lecz przylegający do tego lasu plac, czyli rynek przed kościołem Św. Piotra i Pawła stanowił zawsze własność miasta. Obecnie klasztorem i majątkiem pp. Wizytek włada monaster Maryjski, który przed rokiem zamierzył anektować też i plac miejski. Prawo wyraźnie powiada, że przy zabiorze przez kogoś placów i ulic miejskich, miasto nie mogą udawać się na drogę sądową, lecz powinny uciekać się do pomocy władz administracyjnych. Policmajster, zapoznając to prawo, uchylił się od spełnienia zlecenia i w obecnej chwili konflikt ten, mający znaczenie zasadnicze na przyszłość, przechodzi do decyzji władz wyższych.

— **Odszkodowania pasażerów „Titanic’a”.** Na ręce komisarza, wybranego przez pasażerów parowca amerykańskiego „Titanic’a”, rozbitego niedawno przez góry lodowe, wniesiono 300 skarg o odszkodowanie w łącznej sumie 6 milionów dolarów. Największego odszkodowania domaga się wdowa po przedsiębiorcy teatralnym p. Harris: za stratę małżonka—1 milion dolarów, za jego klejnoty 4,625 dolarów, za klejnoty swoje 27,700 dolarów; najmniejszego żąda jakiś młodzieniec, obliczający wartość swej paczki książek na 16¹/₂ dolara. P. Karolina Cardera podaje wykaz swoich pakunków na 12 stronicach, wyliczając nawet pojedyncze sztuki mydła, wartości 75 centymów; stratę, jaką poniosła wskutek katastrofy, ocenia na 177,352 dolarów. Żona literata p. Futrelle’a, który zginął podczas katastrofy, szacuje rękopisy męża na 3000 dolarów. Amerykański milioner Steffanson, olejny obraz wieziony z Europy do Ameryki ocenia na 100.000 dolarów.

— **Fotografja w gimnazjach.** Z rozporządzenia kuratora okręgu szkolnego warszawskiego w gimnazjach rządowych zaprowadzona ma być nauka sztuki fotograficznej dla uczniów klas wyższych.

= **Dobry początek.** W Kijowie ukazał się pierwszy numer pisma robotniczego *Golos Truda*. Z rozporządzenia gubernatora redaktor tego pisma, Swirskij, skazany został na trzy miesiące więzienia bez zamiany na karę pieniężną, numer dany skonfiskowano, a redaktor odpowiadać będzie przed sądem za wszystkie artykuły, jakie dostały się do numeru.

= **Długowieczność.** W Przemysłu zmarła w 106 roku życia Antonina Czajkowska z domu Wiszniewska, wdowa po ruskim parochu w Kormanicach. Urodziła się w roku 1807 w Wertolkach około Brodów.

= **Zawieszenie T-wa kultury polskiej.** Działalność Towarzystwa kultury polskiej została w poniedziałek 10 b. m. zawieszona tymczasowo przez gubernatora warszawskiego.

= **Śmierć w przerebli.** Koło Ostrowca p. Wesołowski wracał wraz ze znajomym do domu. Na drodze napadli na nich bandyci, którzy chcieli mu zabrać pieniądze. Wesołowski ratował się ucieczką. W ciemności nie zauważył przerebli w stawie, do której też wpadł. Nad ranem znaleziono go w przerebli w postaci stojącej, zmarzniętego i już bez życia. Wesołowski pełnił urząd sekwestatora w magistracie ostrowskim.

= **Nowa sekta.** W gub. Ołonieckiej pojawił się mnich Innocenty, założyciel nowej sekty religijnej, i zaczął głosić koniec świata. Wpływ jego na tłumy jest ogromny, zwolennicy jego posprzedawali mienie i w oczekiwaniu końca świata czas spędzają na modlitwie i biczowaniu. Dochodzi niekiedy do szalonych wybryków.

= **Zywy nieboszczyk.** W szpitalu żydowskim w Lublinie zachloroformowano pacjenta i po dokonaniu operacji, zapomniano go przebudzić. Służba wyniosła „zwłoki“ do trupiarni; w nocy zmarły zaczął krzyczeć, a wartownik zwłok uciekł ze strachu. Dopiero cała służba szpitalna zjawiała się na pomoc i „nieboszczyka“ przeniosła do szpitala. Po 3 dniach chory wyzdrowiał.

= **Poszukiwanie „szkół polskich.“** *Kurjer Litewski* donosi: Przed kilku dniami komisarz policyjny, Kosakiewicz, z urzędkiem dokonał rewizji u jednego z gospodarzy okolicy Jahołki, p. Żywełta, poszukując „polskiej szkoły.“ Zabrano kilkanaście książek. Rodziców uczących się dzieci Adolfa Grudzińskiego, Józefa Jahołkowskiego, Bratkowskiego, Mickiewicza i Bursoby pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Następnie komisarz zjechał do Ostromeża, gdzie w domu Kazimierza Przyłuckiego mieszka p. Goliński nauczyciel ludowy (mający świadectwo ministerjum oświaty), uczący dzieci gospodarza. Tu również zabrano książki i zostali pociągnięci do odpowiedzialności pp. Goliński, Kazimierz Przyłucki, Adolf Ostromecki, Ilkowski, Stefan Jahołkowski i Josiel Dywiński.

= **O obrazę marjawitów.** Na skutek protestu prokuratora wileńskiej izby sądowej, senat rozważać będzie sprawę księży b. posła Songajły i kanonika Jasińskiego, oskarżonych w znanej sprawie „obrazy marjawitów“.

= **Nowy sklep udziałowy.** Z Gostynina donoszą, iż z zapoczątkowania miejscowego kółka rolniczego powstał tam sklep udziałowy p. t. „Gostyniak“. W pierwszym tygodniu sklep miał

około 800 rb. targu. Żydzi usiłując zwalczyć groźnego współzawodnika obniżyli znacznie ceny w swych sklepach i straszą bojkotowaniem udziałowców „Gostyniaka“. Pogrożek tych jednak nikt się nie lęka i w sklepie udziałowym panuje stale ruch.

= **Usunięcie księdza ze stanowiska.** Gazety lubelskie donoszą, iż ministerjum spraw wewnętrznych poleciło usunąć ze stanowiska proboszcza parafji Melgiew, ks. Józefa Zyszkiewicza za ustanowienie w 1910 roku bramy tryumfalnej na przyjazd J. E. Ks. biskupa Jaczewskiego.

= **Rugowanie języka polskiego.** Korespondent miński *Kurjera Litewskiego* pisze, iż w cukierniach i restauracjach polskich w Mińsku pobrano deklaracje mniej więcej tej treści: „Zobowiązuję się usunąć dotychczasowe wszelkie napisy, szyldy, etykiety, druki i t. p. w języku polskim i na przyszłość nie używać podobnych pod karą rb. 300. Adwokatowi przys. p. Janowi Jelskiemu nie przepuściła cenzura policyjna na blankietach listowych adresu: Mińsk litewski, każąc zmienić na Mińsk gub.“

Biuro technicznemu „Wartburg i Ziemiński“ kazano usunąć wszelkie blankiety, koperty i inne napisy polskie, z szyby zaś oderwać litery „Wartburg i Ziemiński“. Nadto policja nigdzie nie daje do rąk żadnych rozporządzeń na piśmie. Gdzie napotyka na opór, grozi, że sama zdejmie szyld, dotychczas jednak nigdzie tego nie wykonała. Nie tylko Polacy lecz i Żydzi zdecydowali się wystąpić ze skargą do senatu na powyższe samowolne postępowanie władz miejscowych.

= **Litwomani w Rzymie.** Chodzą słuchy od dawna, iż część duchowieństwa litewskiego chce mieć w Rzymie obrońcę swych interesów. Jako kandydata upatrywano znanego oszczercę Polaków ks. kanonika Propulansa. Obecnie marzenia litwomańskie, jak się dowiaduje wileńska *Gazeta codzienna* są bliskie urzeczywistnienia, ponieważ ks. Propulans, który pobiera już od rządu emeryturę w wysokości 2400 rb. rocznie, ma otrzymać z ramienia departamentu obcych wyznań stanowisko rektora kościoła Św. Stanisława Kostki w Rzymie, będącego własnością rządu rosyjskiego.

= **Wystawa artystów polskich w Moskwie.** W tych dniach została otwartą pierwsza wystawa artystów polskich w Moskwie.

W wystawie bierze udział 90-iu artystów: z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Paryża, nadsyłając 222 dzieła, które się składają na tę wystawę.

= **Niepoczytalność moralna i narodowa.** *Goniec Wieczorny* podaje następujące smutne cyfry:

Obszar ziemi wyprzedanej po r. 1905 (w tym roku pozwolono Polakom nabywać ziemię z rąk polskich) w gub. Wołyńskiej wynosi 400 dz., grodzieńskiej—3800 dz., w gub. kowieńskiej—15500 dz., witebskiej—22300 dz., podolskiej—24000 dz., w gub. wileńskiej—39700 dz., mińskiej—52300 dz., ogółem 158000 dziesięcin. Z tego powodu *Gazeta Warszawska* pisze: „Wobec tego, zamiary wyłączeniowe rządu pruskiego, wyłajają się rzeczą bardzo niewinną. Cyfry te mówią za siebie. Hakatyzm pruski mniejszym jest wrogiem, mniejszym rabusiem mienia polskiego, niż nasza własna niepoczytalność moralna i narodowa.“

= **Zagrożony był tragarzy.** Na stacji Warszawa kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, pracuje około 60 tragarzy; są oni obecnie zagrożeni w swym bycie, gdyż prawdopodobnie obsługa stacji powierzona zostanie jednemu z artelów rosyjskich. Tragarze ci chcieli w r. z. zorganizować się w związek dla obsługi st. Warszawa kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, jednakże urząd gubernjalny do spraw stowarzyszeń i związków odmówił im zarejestrowania ustawy z powodu nieprzychylniej opinii naczelnika kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

= **Emigracja Żydów z Warszawy.** W ostatnich paru latach wzrosła znacznie emigracja Żydów z Warszawy. Największą część emigrujących Żydów stanowią robotnicy i rzemieślnicy. Pomimo to mnóstwo Żydów w Warszawie pozostaje bez pracy czego dowodzi fakt, że do mało popularnego wśród Żydów biura pośrednictwa pracy, zgłosiło się w przeciągu roku 4750 osób bez pracy, a w styczniu roku obecnego przeszło 600.

= **Bank kooperatyw żydowskich.** Redakcja *Przełądu codziennego*, wystąpiła z projektem powołania do życia „Banku kooperatywy żydowskich“, która to instytucja kredytowa służyć ma do rozwijania idei samopomocy w masach rzemieślniczych i drobno-handlujących żydowskich, drogą tworzenia i popierania wszelkiego rodzaju i kierunku kooperatyw, nie wyłączając ubezpieczeniowych i rolniczych, mieszkaniowych i „emigracyjnych“. Inicjatorzy sądzą, że uda się łatwo zebrać kapitał 5 milionów rubli w akcjach 250 rublowych.

= **Kooperatywy.** Z Częstochowy donoszą, iż nastąpiło tam otwarcie sklepu współdzielczego z żelazem p. n. „Rzemieślnik“. Sklep ten zaopatrzony został we wszelkie artykuły i narzędzia potrzebne rzemieślnikom. W Żelechowie (gub. Siedlecka) założono jatkę współdzielczą z kapitałem 1500 rb. Zaraz po otwarciu jatki zaległy ją tłumy kupujących mieszczan i wieśniaków. Z uznaniem powitać należy nowozałożoną w Warszawie kooperatywę drzewną, która podejmuje pierwszą próbę przełamania monopolu żydowskiego w tej dziedzinie handlu. Udziały są 10 rublowe, kapitał zakładowy obliczono na 20000 rb.

= **Dom robotniczy.** W Dąbrowie Górniczej został otworzony w tych dniach „Dom robotniczy“ wzniesiony z funduszy robotników chrześcijańskich. Na uroczystość otwarcia przybyło kilkuset delegatów z różnych stron kraju, jako też patron stowarzyszenia robotników chrześcijańskich ks. prałat M. Godlewski z Warszawy.

A. Piaskowski

TECHNIK

Wykonuje projekty do zatwierdzenia na budowę domów i różnych gmachów. Plany sytuacyjne placów, plany budynków pod zastaw w Ziemskich Bankach i wszelkie rysunkowe roboty.

Białystok, ul. Aleksandrowska № 21 m. 2.

= **Z Częstochowy** donoszą, iż władze świeckie zniosły, istniejący od roku zakaz, który wzbraniał księżom przybywającym na Jasną Górę, przebywać w celach klasztornych.

= **Wzrost katolicyzmu w gub. Lubelskiej.** Rząd gub. lubelski otrzymał znaczną ilość prośb o pozwolenie przejścia z prawosławia na katolicyzm. Najwięcej prośb złożono z gmin położonych w pow. lubelskim.

= **Utrudnianie nauki języka polskiego w Wilnie.** Dyrektor wileńskiej szkoły realnej utrudnia wszelkimi sposobami uczniom Polakom możliwość nauki języka ojczystego. Po Nowym Roku np. ogłosił, że nie mają prawa uczęszczania na lekcje języka polskiego ci, którzy nie zapłacili za naukę tegoż, 14-go zaś b. m. ogłosił znowu, że w tym dniu zamyka opłatę wpisu za lekcje języka polskiego, chociaż znaczna część uczniów nie zdażyła go wnieść. Rozporządzenie to jest tem dziwniejsze, że termin opłaty wogóle wpisów w szkole realnej przypada w dniu 14 marca.

Nadto p. Dyrektor kwestjonuje narodowość polską uczniów, noszących nazwiska, podług niego nie polskie jak np. Jodko, Zielonko i t. p.

= **Kary za „tajną szkołę polską.“** *Kijewlanin* donosi, że wskutek postanowienia generała gubernatora, proboszcz kościoła w Korostyszewie (pow. Radomyski) ks. Jan Maciejewski i włościanin Piotr Janiszewski, za otwarcie we wsi Kuliszówce „tajnej szkoły polskiej“, skazani zostali administracyjnie na areszt—pierwszy na miesiąc, drugi na tydzień.

= **Uchwała Niemców-październikowców.** W Moskwie odbyło się zgromadzenie miejscowej grupy niemieckiej związku październikowców w celu rozpoznania wniesionego do Dumy projektu w sprawie ograniczenia praw zagranicznych poddanych i przesiedleńców z Królestwa Polskiego do nabywania ziemi na Rusi i w gub. Besarabskiej. Zebrańi jednogłośnie uznali, że projekt nie powinien być uchwalony.

= **Gub. Chełmska.** Korespondent *Rieczy* donosi z Kijowa, że gubernja Chełmska będzie urządzona w roku bieżącym. Projekty do praw w tej sprawie, będą wniesione do Dumy jako projekty nagłe.

= **Z jakiego źródła?** *Gazeta rosyjska* *Dień* w artykule p. t. „Okrucieństwa nad Wisłą“ opowiada niebawale rzeczy o zabójstwach Żydów przez Polaków. Ciekawa rzecz z jakiego źródła *Dień* czerpie te wiadomości?

= **Strejk szkolny na Śląsku.** Strejk dziatwy polskiej w Dzieńmorowicach trwa dalej. Rodzice odbyli posiedzenie, na którym uchwalono prowadzić strejk tak długo, dopóki szkoły polskie nie będą przyjęte na etat rządowy.

= **Przeciw emigrantom.** Pomimo protestu Tafta senat uchwalił ustawę o niewpuszczaniu do Stanów Zjednoczonych emigrantów analfabetów.

= **Oznaczenie granic gub. Chełmskiej.** Dzienniki lubelskie donoszą, że niebawem rozpocznie się oznaczenie granic przyszłej gubernji Chełmskiej, do czego użyte będą słupy drewniane z odpowiednimi napisami.

= **Niepoczytalność narodowa.** Korespondent *Kurjera Litewskiego* zaznacza, iż Polacy zamieszkali

w Mohylowie zatracają uświadomienie narodowe o czem świadczy obojętność z jaką się odnoszą do „Klubu Polskiego,” jedynej polskiej instytucji, zapisując się jednocześnie na członków klubu rosyjskiego.

— **Z pism.** *Ruchu*, poświęconego sprawom wychowania fizycznego i higieny osobistej, zeszyty ostatnie świadczą, że sprawa kształcenia cielesnego zajmuje ogół nasz poważnie i jest na dobrej drodze rozwoju. Dowodzą szczególnie tego zamieszczone ostatnio prace na tle walki o system gimnastyczny, które przedmiot pogłębiają, przyczyniając się niewątpliwie do ujęcia go gruntowniejszego. Znany uczonec francuski dr. Tissie z właściwą rodakom swym werwą i dowcipem obala w art. „Rzekomy upadek gimnastyki szwedzkiej” zarzuty przeciwników tego systemu; w innym art.: „A jednak nie upadła” dr. T. Drabczyk poddaje spokojnemu rozbirowi złudne na ten temat twierdzenia naszych domorosłych znawców; J. H. Santor pisze zajmująco „O starości;” Wł. R. Kozłowski o świeżo zmarłym nestorze gimnastyków polskich ś. p. J. St. Majewskim. Na uwagę zasługują też wiadomości o kongresie kształcenia cielesnego w Paryżu, list Skauta lwowskiego w sprawie stosunków wydawniczych, o gimnastyce w Czechach oraz art. aktualny „Wojna a Sokolstwo.”

CO TO WÓ.

W towarzystwie szkieletu.

Pewna staruszka, nazwiskiem Mary Kearly mieszkająca w miasteczku angielskim Wimborne, spędziła dwa lata w towarzystwie szkieletu przyjaciółki. Sąsiedzi staruszki zwrócili w tych dniach uwagę policji na okoliczność, że przyjaciółka i współlokatorka staruszki niejaka miss Griffin, znikła już od dłuższego czasu. Policja więc wtargnęła do mieszkania Mary Kearly i znalazła tam w łóżku zupełnie zaschły trup kobiety. Pociągnięta do odpowiedzialności staruszka oświadczyła, że miss Griffin groziła jej przed śmiercią, która nastąpiła już przed dwoma laty, iż straszyć ją będzie co noc, jeżeli pozwoli pogrzebać ją w ziemi. Pod strachem więc zobaczenia ducha przyjaciółki, staruszka zataiła jej zgon, a sąsiadów, pytających o miss Griffin, zapewniała, że przyjaciółka jej żyje jeszcze, ale ciężko chora leży w łóżku i nie może z nikim się widzieć. Po śmierci miss Griffin, Kearly spała przez długi czas w jednym łóżku z trupem, spodziewając się, że zmarła jeszcze odżyje.

Statystyka prasy w Austrii.

Z końcem r. 1911 w całym państwie austriackim wychodziło 4261 dzienników i czasopism; w tem 1282 pism politycznych, a 81 kobiecych. W języku niemieckim wychodziło 2327, czeskim 1141, polskim 369, włoskim 139, słoweńskim 91, ruskim 61, serbsko-chorwackim 35, żydowskim 19 i rumuńskim 14.

Ubytek dzieci w Wiedniu.

Lekarz naczelny Wiednia ogłasza, że w ostatnim 10-leciu w Wiedniu urodziło się o 100,000 dzieci mniej, niż w przedostatnim 10-leciu. I tak np. w r. z. było 40,503 urodzeń na 45,930 przed 10-ia laty, a 50,327 przed laty 20-tu. Obniżenie się liczby urodzeń nie będzie zrównoważone tym faktem, że i śmiertelność jest coraz mniejsza z powodu polepszenia się stosunków zdrowotnych stolicy. „Próżne kołyski” — to zjawisko bardzo niepokojące. Jest to głównie skutek coraz większej drożyzny, ale także objaw zaniku zmysłu etycznego i rodzinnego w średnich warstwach ludności.

Czego nie sposób ośmieszyć?

Że nie wszystko na świecie da się ośmieszyć, przekonał się pewien słynny karykaturysta francuski. Wróciwszy pewnego razu z przechadzki, na której podziwiał najnowsze kapelusze damskie, siadł przy stole i narysował karykaturę najmłodniejszego kapelusza. Było to coś tak nadzwyczajnego, tak „karykaturalnego,” że sam artysta zaczął się śmiać głośno. Usłyszała to żona, znajdująca się w sąsiednim pokoju, i weszła, aby zobaczyć z czego się mąż tak śmieje. „Narysowałem nowy fason kapelusza — wyjaśnił artysta i pokazał żonie swój utwór. — Cóż, podoba ci się?” „Wiesz, że bardzo mi się podoba — usłyszał odpowiedź. — Przecież to najcudniejszy kapelusze! I dziwię się, że marnujesz czas na rysowanie karykatur, skoro umiesz tworzyć tak piękne rzeczy. Idę zaraz do magazynu i każe sobie zrobić kapelusze według tego rysunku. I tak zrobiła. A mistrz wszystkim teraz dowodzi, że ośmieszać można wszystko, tylko — nie kapelusze damskie.

Prawo o słońcu.

W Anglii zatwierdzone zostało obecnie prawo, które postanawia, że każdego roku wszystkie zegary Anglii w trzecią niedzielę miesiąca kwietnia o godzinie drugiej w nocy będą posuwane o godzinę naprzód, a w trzecią niedzielę września o tej samej porze będą znów cofane o godzinę w tył.

Cel „prawa o słońcu” bardzo ładny: zmusić ludzi do większego korzystania ze światła słonecznego. W lecie wcześniej wschodzi słońce, wcześniej jest widno, a zatem ludzie powinni wcześniej wstawać i brać się do pracy. — Celu tego dopną Anglicy w sposób prosty, świadczący o niezwykłej ich praktyczności. Zamiast wydawać rozporządzenia dla poszczególnych urzędów i instytucji, coby musiało pociągnąć za sobą wiele nieporozumień i kwasów, jedno proste posunięcie wskazówki u zegara — życie całe przyspiesza o godzinę.

Oszczędność na świetle, jaka z tego posunięcia wyniknie, obliczają na miliony.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Gryfowl. Artykułu pod tytułem: „Dla dobra kraju”, ani też rozwiązania dwóch zadań, posłanych przez Pana, nie otrzymał. Prosimy więc nadesłać artykuł powtórnie.

Ceny produktów gospodarskich we czwartek 14 lutego 1913 r. w Białymstoku.

Żyto	rb.—k. — —	rb.—k. 90 pud
Owies	„ — — —	„ 1 „ 05 „
Jęczmień	„ 1 „ 05 —	„ 1 „ 10 „
Pszenica	„ — — —	„ 1 „ 25 „
Siano	„ — — —	„ — „ 55 „
Sieczka	„ — „ 35 —	„ — „ 40 „
Koniczyna	„ — — —	„ — „ 60 „
Słoma	„ — „ 25 —	„ — „ 30 „
Otręby	„ — — —	„ — „ 90 „
Groch	„ 1 „ 05 —	„ 1 „ 10 „
Kartofle	„ — — —	„ — „ 75 ów.
		[dwupudowa]
Jaja	„ — — —	„ —k. 6 para
Masło śmietankowe	„ — „ 50 —	„ — „ 60 funt
Masło solone	„ — „ 45 —	„ — „ 48 „
Masło syberyjskie	„ — — —	„ — „ 45 „
Śmietana	„ — — —	„ — — —

Sprzedaje się kryty powozik na gumach — koń, uprzęż i sanki.

Białystok, ulica Prudska № 21.

Pracownia sukien i kostjumów

Z. SAWICKIEJ

Ulica Monopolowa, dom Sanika

Przyjmuje obstalunki na roboty od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wykonanie akuradne i eleganckie.

CENY UMIARKOWANE.

DENTYSTA
ABRAMSKI

ul Mikołajewska, d. Barenbauma.

Powrócił z dłuższego pobytu w Ameryce (New-Jork).

Wstawia szczęki łukowe, które nie robią wrażenia sztucznych, gdyż są bez podniebienia.

Plomby złote i porcelanowe. Usuwa zęby bez bólu.

DZIAŁ ZADAŃ I SZARAD.

Zadanie 25. Arytmograf.

Ułożony przez Tadeusza Dąbrowskiego.

Początkowe litery czytane z góry utworzą imię i nazwisko pisarza polskiego z szesnastego wieku.

I)	1	—	2	—	22	—	13	—	15
II)	6	—	19	—	14	—	5	—	
III)	13	—	15	—	8	—	17	—	2
IV)	15	—	21	—	7	—	8	—	
V)	21	—	15	—	13	—	6	—	22 — 16
VI)	17	—	13	—	5	—	17	—	1 — 6 — 12
VII)	4	—	17	—	9	—	6	—	9 — 17
VIII)	19	—	11	—	1	—	11	—	9 — 4 — 17
IX)	22	—	12	—	9	—	17	—	
X)	4	—	15	—	8	—	6	—	5 — 3

Znaczenie wyrazów:

I) Płyn, II) kwiat, III) rzemieślnik, IV) mineral, V) miara, VI) materiał, VII) imię żeńskie, VIII) państwo, IX) wulkan, X) bożek.

Rozwiązanie zadania 21, zamieszczonego w № 5 (12) *Gazety Białostockiej*.

Bolesław. *Mleko*
Irena. *1*
Abo. *1*
Łuk. *3/*
Y. *4*
Som. *3*
Turcja. *3*
Omega. *3*
Kot. *3*

Rozwiązanie zadania 22, zamieszczonego w № 5 (12) *Gazety Białostockiej*.

Mucha przeleciała 300 wiorst.

Dobre rozwiązanie zadania 21 nadesłali:

1) Klaudjusz N. 2) Idylla. 3) Helena S. 4) Bolesław K. 5) Felicja Kłosowska. 6) W. Walter. 7) A. Szredzińska. 8) Piotr Szymański z Ostrołęki. 9) I. Nardy. 10) „Scyzoryk.” 11) „Drugoklasista.” 12) J. Leszczyńska. 13) Wacław Zawadzki. 14) „Muzykus.” 15) „Czarny Sokół” z Supraśla. 16) „Gryf.” 17) Łódzia Jakucuk. 18) Modesta Ch. 19) „Cechna.” 20) „Orzeł.” 21) „Połamaniec.” 22) Olcio Wicherek. 23) Karol Mordosewicz. 24) Leokadja Lorent. 25) Ludwika Jacyniczówna.

Dobre rozwiązanie zadania 22, nadesłali:

1) Klaudjusz N. 2) E. Barwiński, 3) Idylla. 4) Bolesław K. 5) Felicja Kłosowska. 6) K. K. z Ostrołęki. 7) W. Walter. 8) A. Szredzińska. 9) Piotr Szymański z Ostrołęki. 10) I. Nardy. 11) „Drugoklasista.” 12) „Helcia—złotko.” 13) W. Zawadzki. 14) „Muzykus.” 15) „Czarny Sokół” z Supraśla. 16) „Gryf.” 17) Łódzia Jakucuk.” 18) Modesta Ch. 19) „Cechna.” 20) „Orzeł Biały” z nad Supraśla. 21) „Połamaniec.” 22) Olcio Wicherek. 23) Karol Mordosewicz. 24) Leokadja Lorent. 25) Ludwika Jacyniczówna.

Nagrodę (nadesłane posztówki) wylosował Bolesław K.

Prosimy o pofatygowanie się po nie do Redakcji.

ZUPELNA WYPRZEDAŻ

z powodu zwinięcia handlu 24-go lutego w

Północnym magazynie

BIAŁYSTOK.

ul. Mikołajewska, d. Łapidusa, № 7.

WYROBÓW RĘCZNYCH, ROGOWYCH, z DRZEWA
i koronek rosyjskich.Zuszanowaniem: *A. Paraniezew.*

Ulica Starobojarska

Dom F. GlińskiegoDO WYNAJĘCIA mieszkanie ze wszelkimi
wygodami o 5 pokojach, werandzie, części
ogrodu i t. d.**Jest jeden duży i jasny****Pokój do wynajęcia,**przy rodzinie. Blizsza informacja w pracowni su-
kien Z. Sawickiej ul. Monopolowa d. Sanika.**M. SAMITOWSKA.****Szewc w Białymstoku.**

Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

BUTY (ciżmy) z hamburskiej skóry, także same cholewy z szagrynowej skóry. Ciżmy
z sakowej skóry lekkie, nie piekące. Ciżmy z chromowej skóry lekkie.BUTY MYŚLIWSKIE i do gospodarstwa z warszawskiego juchtu, cena stosownie
do długości cholew.BUTY LETNIE DO GOSPODARSTWA z chromo-hamburskiej skóry dla wojsko-
wych: piechotne, ułańskie, huzarskie, mianowicie: warszawskiego juchtu, szagrynowe, chro-
mowe, z francuskiego kozła, z amerykańskiego groszkowego i z paryskiego gładkiego
lakieru.Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku
osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, spiczastej. Przy braniu
miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry
szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno
ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze
i w około obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, wraz
ze stosownym objaśnieniem.Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego
obuwia, to na miarę wystarczy. Numera te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nad-
syłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem
uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŹNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuje obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmie miarę z pra-
wej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca
dużego palca i obrysowana stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość
w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce.
7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.